



Moody Punki Kłózenia

Nr 10 (19)/2005

dodatek młodzieżowy



andrzejkowe
WRÓŻBY



Fiolka absurdu

Oryginalność połowiczna



Zawsze, kiedy wchodzę do zawierciańskiego parku od strony Przychodni Rejonowej „Centrum”, mam ten sam problem: skręcić w alejkę metali, czy skate’ów? Tak, drogi czytelniku. Dzisiaj porozmawiamy o subkulturach.

■ **WIOLA „FIOLKA” MYSZKOWSKA**

Homo sapiens uwielbiają łączyć się w stada. Ot, ludzka natura. Najpierw wybierają sobie barwy plemienne. Kolegę Punka poznam z kilometra po kracastych częściach garderoby. Nawet jeśli takowych na sobie nie ma (pranie kiedyś robić trzeba), to obsypie się znaczkami anarchii od czubka irokeza po blachy glanów. Kolega Metal, gatunek najczęściej występujący w parkach, dumnie będzie nosił na swej wątlej piersi czarną koszulkę z okładką albumu **Iron Maiden**. Koleżanka Gotka dygotać będzie z zimna w swej zwiewnej sukience na zamku w Ogrodzińcu, a czerń na jej ustach to tylko szminka, aż tak to jeszcze nie przemarzła. Kolega Rastafari z dreadami roztopi w zimie lód swym słońcem wewnętrznym i permanentnym uśmiechem na ustach. A widzisz, drogi nieznamy czytający moje wypociny, rozpoznasz ich wszędzie. Wyróżniają się z tłu-

mu, są inni niż pani z warzywniaka, czy kierowca autobusu. Powiesz o nim „ten Kolega (tu wstaw nazwę plemienia)”. Nie znasz jego imienia. Dla ciebie nie będzie niczym różnił się od innego Kolegi (tu wstaw nazwę plemienia). Otóż subkultura to paradoks. Ludzie przynależący do nich wyróżniają się z tłumu, ale tylko, jeśli występują w pojedynkę. Kiedy spotkają się w stadzie, zlewają się z nim. Taką połowiczna oryginalność.

Prawo w subkulturze być musi, choćby nawet wywodziło się z dżungli. Albo prawo, które nakazuje brak prawa, anarchia, jak u Kolegów Punków. Czasami nawet subkultura ma własną religię, jak Rastafari na przykład. Lista wrogów zawarta jest w kodeksie niepisany.

Utarło się już, stereotypowo, że Koleżanka Gotka, ze swoimi skłonnościami do depresji i permanentnej chęci samobójstwa, nie dogada się z wiecznie optymistycznym Kolegą Rasta. Kolega Metal i Kolega Skin nie lubią się z zasady, mimo że oboje noszą kultowe już obuwie glanami zwane (choć faktem jest, że Kolega Skin zaczął nosić je pierwszy). Dla Kolegi Rasta listek ganji, to symbol połączenia z jego bogiem w modlitwie, a dla Kolegi Skate’a, to tylko dobra zabawa. Dlatego nikt nie lubi Kolegów Skate’ów. Symboli kraść nie wolno. Nie wolno również chodzić w spodniach wypełnionych pieluchami i wychowywać się na ulicy (koniecznie w biedzie). Dla nowicjuszy przydałby się wykaz przyjaciół i wrogów, a także obowiązującego *so-vivre-vivre’u*, który mogliby wkuwać po nocach, co by gały w towarzystwie nie popełnić. I nikt nie zauważyłby, że między wszystkimi plemionami od lat dokonuje się jakiś ruch cząsteczek, że ci, którzy prowadzą ze sobą wojny, są tak do siebie podobni.

A teraz, po obsmarowaniu wszystkich naokoło, patrzę swoim złośliwym oczkiem na siebie samą. Czarna koszulka z okładką „Modelu 01” **T.LOVE**. Nawet nie słucham ich nałogowo, po prostu spodobała mi się idea ziemniaka zamiast mózgu na zdjęciu rentgenowskim człowieka głęboko osadzonego we współczesności. Zawsze się śmieję, że mam koszulkę ze zdjęciem kumpla, którego tu z nazwiska wymienić nie wypada. Dalej jeansy przerobione własnoręcznie. Istne dzieci-kwiaty. Tu narysowałam **Garfielda**, tam wysyłałam tekst mojej ulubionej piosenki.

Zamiast glanów, buty trekkingowe z linkami alpinistycznymi udajemy snurówki. W słuchawkach **Rob Dogan**, czyli muzyka instrumentalna, na przemian z **Fiszem**. I, oczywiście, ukochany szalik w barwach rasta. Boże mój, jakąż ja jestem ni przypiął, ni przylatał. No, zabijcie mnie. ▶



W numerze:

4-5 **Stefan Żeromski – sumienie narodu**

I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Zawierciu. 20 listopada przypadała 80 rocznica śmierci patrona szkoły. Czy ktoś w ogóle pamiętał o tej dacie? A czy uczniowie wiedzą coś więcej na temat Stefana Żeromskiego? Czy nauczyciele wymagają dodatkowych informacji na temat patrona szkoły? Jak dzisiaj odbierane są utwory pisarza? Sprawdziła **Anna Huras**



6 **Taniec Anioła**

Skoczne rytmy oberka, muzyka grana na skrzypcach, barwne stroje tancerek ... Kolejny już raz odbyło się w Gimnazjum nr 3 w Zawierciu spotkanie z cyklu „Kalendarz polski”. Ogłądała widowisko, a potem relację przygotowała **Katarzyna Kaziród**.



8-9 **Duchy Jury**

Pełno ich na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Są różne: dobre i złe, białe i czarne damy, zmyry i strzygi, zjawy i fantomy. Najwięcej możemy ich spotkać w starych zamczyskach. Przechadzają się wśród murów zamkowych, dzwonią łańcuchami, szlochają lub chodzą w milczeniu. Budziły strach kilka wieków temu, budzą obawy i dzisiaj. Czy dziś są jeszcze prawdziwe czarownice – sprawdzali: **Iwona Wiklik, Wojciech Pacula, Michał Romanek**.

10 **SPRÓBOWAĆ WARTO**

Dzień 30 listopada. Większość z nas wie, kto w tym dniu obchodzi imieniny. Tym, którym ta data wyleciała z pamięci przypominam, że wtedy święujemy imieniny **Andrzeja**. Popularnie ten dzień zwany jest „andrzejkami”. O niektórych wróżbach andrzejkowych opowiada **Marta Pacan**.



11 **Małża kontra dzikie łosie**

O tym, że Włosi nie jedzą śniadań, nie ogrzewają domów i wyobrażają sobie Polskę jako kraj pełen lasów, śniegu i dzikich łosiej, zdążono mnie uprzedzić. Jednak wyjazd do Vicenzy i tak wypełniony był niespodziankami. Już na samym początku, kiedy weszłam do kuchni, w której przez następny tydzień miałam nie jadać śniadań, lekko mnie zatkało. Podłoga była z marmuru. Wrażeniami dzieli się **Wioletta Myszkowska**.



13 **Z myślą o przyszłości**

Juniorzy Viretu po raz kolejny przystąpili do rozgrywek ligowych. O ile pierwsze drużyny MOSiR-u Zabrze czy Olimpii Piekary Śląskie są poza zasięgiem zawiercian, to reszta ligowej stawki wydaje się być do pokonania. Obecny rok, to okres próby dla młodego Viretu. Za rok, gdy połączone zostaną roczniki 1990 i 1991, celem będzie awans do ćwierćfinałów Mistrzostw Polski. Próby oceny podjął się **Drąg**.



MŁODY PUNKT WIDZENIA

Redaguje zespół:

Patryk Drabek, Anna Huras – redaktor naczelna, Joanna Jagła, Katarzyna Kaziród, Jacek Kijas, Katarzyna Miąsko, Wioletta Myszkowska, Marta Pacan, Joanna Podsiadło, Michał Romanek, Kinga Szydlik, Martyna Wnuk, Tomasz Zielonka.

DTP, projekt graficzny

okładki – Paweł Machelski.

Redaktorzy prowadzący:

Iwona Wiklik,
Wojciech Pacula.

Zespół działa pod
auspicjami:



Adres redakcji:

ul. Piastowska 1,
42-400 Zawiercie,
tel./fax: (32) 672 16 78,
e-mail: mpw@mok.pl.

Wydawca: Miejski Ośrodek

Kultury „Centrum”
im. A. Mickiewicza,
ul. Piastowska 1,
42-400 Zawiercie.

Niniejszy projekt
został zrealizowany
przy wsparciu Ministra
Kultury w ramach
programu operacyjnego
„Edukacja kulturalna
i upowszechnianie
kultury”.



Stefan Żeromski – sumienie narodu



I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Zawierciu. 20 listopada przypadała 80 rocznica śmierci patrona szkoły. Czy ktoś w ogóle pamiętał o tej dacie? A czy uczniowie wiedzą coś więcej na temat Stefana Żeromskiego? Czy nauczyciele wymagają dodatkowych informacji o patronie szkoły? Jak dzisiaj odbierane są utwory pisarza? Sprawdziliśmy.

ANNA HURAS

Choć w liceum nie odbyła się żadna akademia z okazji tej rocznicy, to z pewnością uczniowie szkoły potrafią bez problemu podać kilka ważnych zagadnień dotyczących patrona. O tym, że napisał „Przedwiośnie” czy „Ludzi bezdomnych” wie chyba każdy, a przynajmniej z założenia każdy powinien o tym wiedzieć. Wielu ludzi słysząc nazwisko „Żeromski” kojarzy je z mitem szklanych domów, które są symbolem marzeń autora o nowej Polsce, symbolem straconych złudzeń i ideałów społecznych. W swojej twórczości pisarz wyraża niepokoje moralne, które wynikają z poczucia krzywdy społecznej. Zauważa problemy ludzkiej nędzy i biedy, wskazuje na nieprawidłowości w funkcjonowaniu państwa i społeczeństwa. Jego utwory mają często charakter oskarżenia i ostrzeżenia.

- Żeromski był powieściopisarzem, dramaturgiem i publicystą. Pisał pod pseudonimami **Maurycy Zych** i **Józef Katerla**. Urodził się niedaleko Kielc. Był pisarzem dwóch epok – Młodej Polski i XX – lecia międzywojennego. Jego powieści poruszają tematykę nam współczesną, więc chętnie czytam jego książki i nie tylko dlatego, że są lekturami szkolnymi – mówi **Ewa**, uczennica III klasy. Nieco inne informacje na temat patrona szkoły posiada **Adam**, również uczeń klasy III. – Był człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym, gdyż skończył wyższą szkołę weterynaryjną, był nauczycielem domowym na wsi i pomocnikiem bibliotekarza w Szwajcarii. Istnieje nawet puszka jodłowa w górach Świętokrzyskich nazwana jego nazwiskiem. Tyle wiem na jego temat. Uważam, że jego dzieła poruszają tematykę, która dotyczy czasów jemu współczesnych. Ja twórczość Żeromskiego znam tylko z opracowań lektur szkolnych.

Niestety większość uczniów posiada na temat pisarza jedynie podstawową wiedzę. Te informacje uzupełnia polonistka **Grażyna Płazak**.

- Zabrzmi to może patetycznie, ale to dzięki urokowi jego twórczości i wielką wrażliwością na słowo – zostałam polonistką. I tak się złożyło, że w liceum, którego ON jest patronem. Więc nazwisko „Żeromski” wije się jak kolorowa wstęga przez całe moje zawodowe życie. Fascynacje twórczością tego pisarza zaczęły się w szkole średniej. Interesowały mnie wówczas jego mało znane dramaty. Potem – już na studiach - w miarę poznawania jego twórczości – zauważyłam, jak częstym motywem są książki, biblioteki, biblioteczki - najrozmaitsze: domowe, szkolne, konspiracyjne, więzienne, salonowe. To one określały niejednokrotnie bohaterów, decydowały o kompozycji, bądź były pretekstem do wyrażenia różnorodnych refleksji autora. Powstało na ten temat wiele prac moich uczniów, zaprezentowanych potem na szkolnej sesji popularnonaukowej. Ten szczególnie stosunek Żeromskiego do książek wynika zapewne stąd, że przez kilka lat był bibliotekarzem – najpierw w Muzeum Narodu Polskiego w Rapperswillu, a potem w Bibliotece Ordynacji Zamojskich w Warszawie. Przede wszystkim jednak był bibliofilem! Ta jego pasja udzieliła się także mnie.

W mojej pracowni polonistycznej od wielu lat gromadzę dawne wydania książek i niektórych czasopism. Stanowią one znakomitą pomoc dydaktyczną i są pretekstem do wielu dyskusji na temat sztuki edytorskiej. „Stare książki” wydały się moim uczniom na tyle interesujące, że przed kilku laty powstało Towarzystwo Miłośników „Bibliofil”. Spotykamy się na zasadzie „pospolitego ruszenia”, najczęściej wieczorem i czytamy przy lampach naftowych. Szkolna gazetka, której wydawanie rozpoczęłam wraz z moimi uczniami przed dwudziestu laty, nazywała się „RADEK”. To znane wszystkim imię bohatera powieści „Sy-



Żeromski - 80 lat później

80 lat temu w mieszkaniu na warszawskim Zamku zmarł Stefan Żeromski. „Po spokojnie spędzonej nocy – pisał **Artur Hutnikiewicz** – obudził się około godziny 11 i zadzwonił na domowników. Gdy na prośbę chorego, aby rozchylił zasłony, pani **Anna** stojąc na wysokim parapecie zamkowego okna mocowała się ze storą, zanim zdołała to uczynić, usłyszała jęk i westchnienie. śmierć nastąpiła gwałtownie, na aneuryzmie serca”.

Już w parę godzin później „począł się formować długi korowód, zdążający do skromnego mieszkania na drugim piętrze pod basztą w oficynie zamkowej”. Cztery dni później, 23 listopada, odbył się pogrzeb na koszt państwa: „Przy dźwiękach marsza żałobnego **Chopina** kondukt pogrzebowy zdał Placem Zamkowym, ulicą Senatorską, Placem Teatralnym, Elektoralną, Chłodną wśród błotnistych wybojów warszawskiego przedmieścia aż na cmentarz przy ulicy Młynarskiej. Młodzi poeci – **Lechoń Wierzyński, Iwaszkiewicz**, nieśli odznaczenia zmarłego. Wzdłuż całej trasy orszaku pogrzebowego trzymała szpaler młodzież szkół powszechnych, średnich i wyższych. A za nią – t?umy”.

Twórczość **Żeromskiego** budziła gwałtowne emocje, zachwyt i sprzeciw. „Przedwiośnie” – niemal na gorąco podjęta próba diagnozy świeżo odzyskanej niepodległości – wywołała falę ataków ze strony prawicy. Z kolei teksty takie jak „Snobizm i postęp” czy „Na probostwie w Wyszkowie” jeszcze po kilkudziesięciu latach okazywały się niestrawne dla PRL-owskiej cenzury. A dzisiaj? Sejm przyjął uchwałę o uroczystym uczczeniu 80 rocznicy śmierci **Stefana Żeromskiego** i uznał rok 2005 „Rokiem **Żeromskiego**”. ▶



Jedno ze spotkań grupy „Bibliofil”

zyfowych prace”. Gazetka redagowana jest do dziś, lecz od dwóch lat pod zmienionym tytułem „ŻEROWISKO”.

Podczas – nie tylko szkolnych – wędrowek „śladami Żeromskiego” w Górach Świętokrzyskich warto pamiętać jego słowa zapisane w jednym z ostatnich utworów – „Puszczę jodłowej”:

„Żyj wiecznie świętni-

co, ogrodzie lilij, serce lasów!
Przeminęły nad tobą czasy
złe, złane ludzką krwią. Ciągną
inne, inne...

Lecz ktoś może wiedzieć,
czy z plemienia ludzi, gdzie
wszystko jest zmienne i nie-
wiadome, nie wyjdą znowu
drwale z siekierami, ażeby
ściąć do korzenia macierz jo-
dłową na podstawie nowego
prawa, w interesie jakiegoś

handlu lub czyjegóż niezbęd-
nego zysku”.

Jestem przekonana, że
upływający czas nie zniszczy,
lecz uwydatni wiele jeszcze
znakomitych myśli tego nie-
zwykłego pisarza.

Na pewno będą o to
dbać uczniowie i absolwenci
I Liceum Ogólnokształcącego
im. **S. Żeromskiego**
w Zawierciu. ▶

Taniec Anioła



Skoczne rytmy oberka, muzyka grana na skrzypcach, barwne stroje tancerek... Kolejny już raz w Gimnazjum nr 3 odbyło się spotkanie z cyklu "Kalendarz Polski". Tym razem tematem przewodnim był "Anioł w tradycji ludowej".

■ **TEKST I FOTO:**

■ **KATARZYNA KAZIRÓD LAPRUS**

Co roku, gdy zbliża się dzień folkloru, korytarz szkoły zamienia się w piękną, polską wieś. Tak było i tym razem. Pośród snopków zboża, otoczona świerkami stała biała kapliczka z figurką **Jeżusa**. Obok - drewniana ławka, na niej modlitewnik, a na ścianach fotograficzna wystawa innych kapliczek Zawiercia i jego okolic. Każdy z widzów miał okazję zapoznać się z ich historią.

Po powitaniu gości: władz miasta i władz oświatowych, dyrektorów zaprzyjaźnionych z gimnazjum szkół, i krótkim wystąpieniu **Jacka Bożka** – dyrektora Gimnazjum nr 3, oraz prezydenta Zawiercia – **Ryszarda Macha**, rozpoczęła się artystyczna część spotkania. Widzowie mieli okazję wysłuchać



krótkiej, „nietypowej” lekcji muzyki, którą poprowadził muzykolog **Marek Piotrowski**. Opowiadał on o polskich tańcach narodowych i charakterystycznych dla naszego regionu, takich jak młyn czy diabełek. Zapowiedział również występ działającego już od siedmiu lat Zespołu Pieśni i Tańca „Zawiercie”, który swój program rozpoczął polonezem. Dowiedzieliśmy się o nim prawie wszystkiego, umiemy już nawet wykłaskiwać takt. Następnie widzowie mogli poznać śląskie tańce. Z pozoru tak proste, a jednak poprawne ich wykonanie wymaga wielu godzin ćwiczeń i pracy.

Opowieściom o bożych posłańcach towarzyszyła wystawa aniołkowych figurek **Moniki, Julii i Doroty Kręgiel**. Widzowie mieli również okazję wysłuchać ludowych pieśni w wykonaniu członków zespołu, zapoznać się z regionalnymi tańcami, jak i ludowymi stro-

jami Śląska, Mazowsza oraz Ziemi Krakowskiej. Oprócz tego zdobyli wiedzę dotyczącą regionu Jury Krakowsko – Częstochowskiej. Wiedzę, na jaką w obliczu jednoczącej się dziś Europy należy zwrócić szczególną uwagę.

W dzisiejszych czasach nie na co dzień mamy możliwość zetknięcia się ludowym tańcem. To oczywiście, że gdy dzieje się coś pięknego, czas, jak zwykle, szybko przemija. I tak spotkanie powoli dobiegało końca. Na koniec widzowie mogli podziwiać wystawę rzeźb autorstwa **Włodzimierza Seweryna**.

Opuszczając salę wiele osób było pod wrażeniem minionych chwil. Muszę przyznać, iż program uroczystości przygotowany przez panią **Jolanta Berlińską** był niemal perfekcyjny. To, co w tym dniu zobaczyli widzowie, zostanie w ich pamięci jeszcze na długo. A przecież chyba to jest najważniejsze. ▶

Magiczny kuferek

Zbliżające się andrzejki to zaczarowany dzień wróżb i przepowiedni. Właśnie to magia oraz czary były tematem kolejnego już spotkania z cyklu „Kuferek babuni”, jakie odbyło się w ubiegły piątek w Miejskim Ośrodku Kultury „Centrum”.

■ **KATARZYNA KAZIRÓD LAPRUS**

Tym razem po otwarciu kufereka ukazały się oczom zebranych: różdżka, tiara i czarny kot, będące nieodłącznymi atrybutami każdej czarownicy. Ich samych – również tego dnia nie zabrakło. **Sylwia Chajduga, Daria Szewczyk i Martyna Walczyk**, na co dzień uczennice Gimnazjum nr 2, specjalnie dla publiczności – uczniów szkół podstawowych i gimnazjów - ukazały swą prawdziwą postać, przemieniając się w trzy piękne czarownice: **Sylwencję, Awonię i Melanię**. To dzięki nim i polonistce gimnazjum **Krystynie Pacan** - widzowie mieli okazję zaznajomić się z tajemniczymi pojęciami, jakimi są magia i czary, chiromancja i aury. Poznali różnice między runami i tarotem, zdobyli umiejętność rozróżniania linii na dłoni. Nie jest już dla nich tajemnicą, która z linii odpowiada za długość życia, szczęście, a która za miłość. Ich wiedza na temat magicznych postaci takich jak: **Frodo Baggins** czy **Harry Potter** została wzbogacona i uporządkowana.

Oprócz opowieści o historii magii czarownice wyczarowały dla widzów nagrody, których zdobycie nie było łatwe. Wiązało się, bowiem z odpowiedzeniem na pytania maga – na co dzień red. Polskiego Radia Katowice – **Wojciecha Paculi**, czemu podołali tylko pilni słuchacze.

Czas lania gorącego wosku przez klucz, czas baśniowych wróżek i czarodziej zaczął realnie w momencie pojawienia się na scenie gości - Cyganów, dla których wróżenie z dłoni i przepowiadanie przyszłości nie jest zabawą. Tylko nieliczni tak jak **Urszula Paczkowska, Iwona Waćkowska** czy **Marian Doliński** potrafią wyczytać ludzki los, patrząc na dłonie czy spoglądając w oczy. I nie



wystarczy tu zwykły podręcznik do magii, jakich wiele można kupić w każdej księgarni. Tu trzeba czegoś więcej, czegoś na kształt nadprzyrodzonych, a może nawet paranormalnych umiejętności.

Wszyscy widzowie, którzy chcieli poznać przyszłość mogli po przedstawieniu wysłuchać cygańskiej przepowiedni. Musieli jednak pamiętać, że istnieje zasada, zgodnie z którą nie można prosić o wróżbę bez zapłaty, chociażby symbolicznej.

Cudowne były te chwile, kiedy widzowie oderwani od codzienności bawili się czarami, lejąc wosk przez dziurkę

od klucza czy przestawiając buty. Jeszcze piękniejsze były cygańskie wróżby. Na następne musimy poczekać do przyszłego roku, do kolejnych andrzejek, natomiast spotkanie z babunią i jej skarbami w kufereku już za miesiąc. I nie trzeba iść do Cyganki, by dowiedzieć się, jaki temat ma kolejne spotkanie z cyklu „Kuferek babuni”. Tym razem organizatorzy – Miejski Ośrodek Kultury „Centrum” w Zawierciu wraz z Regionalnym Ośrodkiem Kultury w Katowicach – zapraszają 20 grudnia, o godz. 11.00 na spotkanie z fotografią. Tematem będą „Tajemnice rodzinnego albumu”. ▶

Pełno ich na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Są różne: dobre i złe, białe i czarne damy, zmory i strzygi, zjawy i fantomy. Najwięcej możemy ich spotkać w starych zamczyskach. Przechadzają się wśród murów zamkowych, dzwonią łańcuchami, szlochają lub chodzą w milczeniu. Budziły strach kilka wieków temu, budzą obawy i dzisiaj.



Zamek „Bąkowiec” w Morsku

DUCHY JURY

■ **IWONA WIKLIK,**

■ **WOJCIECH PACUŁA, MICHAŁ ROMANEK**

Każdy jednak, kto chciałby spotkać jednego z wielu jurajskich duchów powinien wybrać się trasą zwaną – wśród upiórów i białych dam. Rozpoczyna się ona w Kroczykach i wiedzie przez: Podlesie – Rzędkowice – Włodowice – Morsko – Skarżyce – Żerkowice – Kromołów – Ogrodzieniec – Podzamcze – Pilicę – Smoleń – Złożeniec – Krzywopłaty – Bydlin – Jaroszewiec – Klucze – Czubatkę – Pustynię Błędowską. Na trasie o długości ponad 70 kilometrów z pewnością natkniemy się np. na białe damy - kobiety, które nie czyniły zła, gorsze od nich zmory i strzygi wysysające krew, osuszające studnie, rzeki i strumienie, albo męskie odmiany strzyg – strzygonie, mające dwie dusze, z których jedna pozostaje w ciele nawet po śmierci.

Zamek Bąkowiec w Morsku

Pan na zamku miał córkę, która zakochała się w biednym chłopcu. Ojciec nie chciał słyszeć o małżeństwie, dlatego zamknął córkę w zamkowym lochu. Dziewczyna z tęsknoty za ukochanym - zmarła. Ten, gdy się o tym dowiedziała, rzucił się z Okiennika w przepaść. Do dzisiaj w zamkowym oknie pojawia się dama w białej sukni.

Druga legenda mówi, że w okolicach



Tutaj odprawiano pogańskie obrzędy religijne

Morska co wieczór pojawiał się skrzypek ubrany na czerwono i grał. Każdy, kto usłyszał jego granie, porzucał swoją pracę i podążał pod Skrzypkową Skałę. Tańczono aż do rana i tak każdego wieczora. Skrzypek – a wszyscy wiedzieli, że był to diabeł – przychodził codziennie. Jednak nikt nie potrafił oprzeć się jego muzyce. A diabłu o to chodziło, ponieważ w ten sposób zdobywał nowe dusze.

Góra Głowienna we Włodowicach

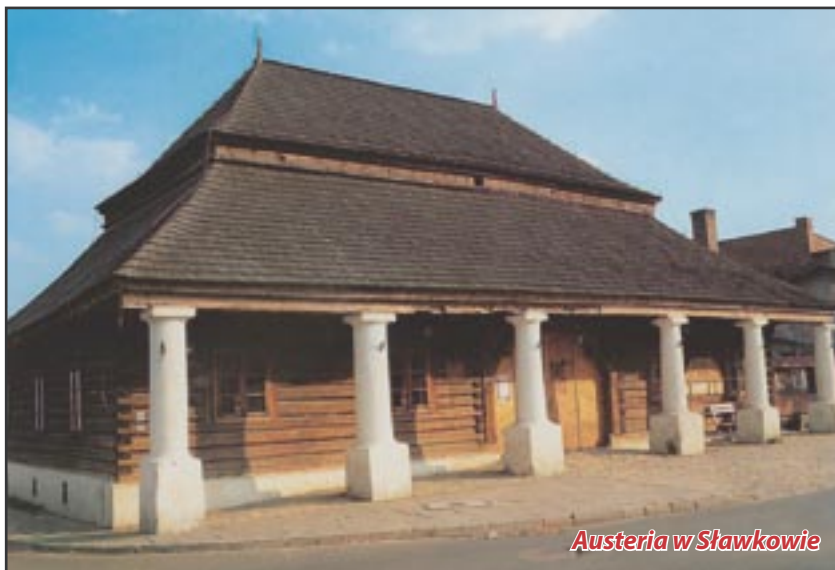
Dzisiaj znajdują się tu bloki mieszkalne, ale kiedyś odbywały się tu pogańskie obrzędy związane ze słowiańskim kultem religijnym.

O wschodzie słońca wróż wychodził na górę, rozpałał ogień i wypowiadał zaklęcia mające odpędzić wszelkie złe moce i choroby, by ludzi omijały.

Sławków – dobre i złe duchy

Dobry duch (płci niewiadomej) opiekuje się od dawna tymi, którzy odwiedzają karczmę w sławkowskim rynku. Karczma nie jedno już przeżyła i od siedmiu wieków stoi tam, gdzie stała. Gdziekolwiek by usiąść - na drewnianym zydłu, pod ścianą - można usłyszeć: chichoty, śmiechy, gwar, przyśpiewki i toasty - jakby echo staropolskiej uczyt do-cierało gdzieś z głębi ścian, korytarzy czy z alkierza. Ludzie ze Sławkowa są przekonani, że to dobry duch pierwszych właścicieli zajazdu, którzy nosili nazwisko **Pierwocha**. Zresztą niektórzy tak do dziś karczmę nazywają, bo jak wieść niesie - zanim nastąpiło tu miasto - karczma na skrzyżowaniu traktu siewierskiego z wrocławsko - krakowskim - już była. Był to prawdziwy przystanek w podróży stąd i nazwa AUSTERIA, czyli po łacinie: przystań w podróży. W karczmie odnajdziecie szczęśliwe atrybuty w postaci podkowy nad drzwiami, gliniany dzban, a przy wejściu stojące zawsze wiadro wypełnione źródlaną wodą.

Sławków ma także i złe duchy. W ruinach zamku straszy "strażnik skarbów" i każdemu, kto zbliży się do miejsc, gdzie mogą one być - sprawia bardzo przykre niespodzianki. Według legendy skarby, które gromadził w Sławkowie biskup **Jan Muskata** na przełomie XIII i XIV w. pochodziły z grabieży i dlatego obciążone są klątwą. Każdy, kto odważy się wejść, by ich szukać w tunelach wiodących od zamku do rzeki, wraca odmieniony i oczywiście z pustymi rękami. Wielu śmiałków próbowało, ale co przeżyli, co ich spotkało - nie wiadomo. Gdy wracają z poszukiwań, mówią tylko, że nigdy w życiu w to miejsce już nie wrócą. Nie mówią też, co zobaczyli i co usłyszeli. Milczą bowiem jak zakłęci. Być może ma to związek z postacią błogosławionego **Świętosława**, który żył w Sławkowie w średniowieczu, a ostatnie lata spędził jako kanonik Kościoła Mariackiego w Krakowie, gdzie był spowiednikiem. To on ponoć rzucił na swych rodaków ze Sławkowa klątwę - nie będą szczęśliwi, bo zapomnieli o przykazaniach i modlitwie. Nie podzielili się swym bogactwem z innymi i będą cierpieć przez wieki. Ponoć ten, kto odwiedzi Kościół Mariacki w Krakowie, odnajdzie obraz **Świętosława**, który z palcem na ustach nakazuje milczenie, będzie mógł być szczęśliwym. Wystarczy cicha modlitwa i symboliczna ofiara. Nie wierzyście? Zajrzyjcie do Sławkowa nad Bia-



Austeria w Sławkowie

łą Przemszą, na skraju Jury i w karczmie zapytajcie miejscowych. Przy odrobinie grzanego miodu chętnie opowiedzą.

A gdzie jeszcze duchy mają siedzibę?

Na zamku w Bobolicach pojawia się postać kobiety, którą mąż przyłapał na zdradzie i zabił. Spotkać tu także można trzy inne zjawy. Koło zamku w Smoleniu straszy duch rycerza bez głowy. Ponoć, gdy ten żołnierz napoleoński wracał do domu, został napadnięty i zamordowany. Po dziś dzień można go spotkać ponoć, jak zmierza do domu. Na ogrodzienie zamku w Podzamczu można zobaczyć czarnego psa, jeśli wieczorem lub nocą odwiedzimy ruiny zamku. Pies jest znacznie większy od zwykłego czworonoga, ciągnie za sobą długi łańcuch. Stara opowieść głosi, że tak pokutuje kasztelan **Stanisław Warszucki**, okrutny pan, który urządził grootę zwaną „Męczarnią Warszuckiego”, gdzie torturował poddanych.

Natomiast na zamku w Lipowcu pojawia się czarna karetta. Gdy wjeżdża na dziedziniec, wysiada z niej biskup i strażnicy w kapturach. Prowadzą księdza, który sprzeniewierzył się kościelnej władzy. Kiedy wschodzi słońce - karetta, biskup i strażnicy rozplywają się w mgłę, a pozostaje ksiądz, który nie może się stamtąd już wydostać.

Współczesna wiedźma nie ma jednego szklanego oka, potarganych włosów i brodawki na nosie. Jak więc poznać czarownicę? Podobno należy zerwać ziele, które rośnie w pobliżu Kroczyca na górze Apteka. Należy przed zachodem słońca ukryć się w krzakach, czekać na czarnego ptaka, który posila

się tym ziele, zerwać je, a następnie wypić przyrządzoną z niego herbatkę przed niedzielną mszą. Ponoć wtedy poznamy czarownice, bo będą one dla nas widoczne.

Diabeł na rzędkowickich skałach

Opowiada **Janina Myga**, przewodniczka Koła Gospodyń Wiejskich w Rzędkowicach



- U nas była wioska zabita dechami - stąd to przysłowie: gdzie diabeł mówi do-branoc. O tym diable jest legenda i piosenka. Na rzędkowickich skałach diabła uwiązali, ale im się urwał, bo mu żyć nie dali. Legenda mówi, że był to szlachcic, który uwodził porządne dziewczyny. Miał w sobie to "coś", że wszystkie do niego Ignęły. W końcu postanowiły się zemścić, i przywiązały go do skały. Ale się urwał i teraz zagląda do domów - chodzi, do drzwi puka i jedzenia szuka. Nie wszyscy chcą go wpuścić do domu. Z tego co wiem, ujawnił się już w kilku wcieleniach ... ▸

Tradycja andrzejek wodzi się od **św. Andrzeja**. To właśnie Grekom zawdzięczamy magiczny charakter tego święta, ponieważ oni skojarzyli **Andrzeja** z wróżbami. Jak mówi stare, polskie przysłowie: „na **świętego Andrzeja** błyska panom nadzieja”. Jest to wieczór wróżb, który według tradycji jest świętem obchodzonym tylko przez panny, które poznają wtedy imię swojego przy-



lek. Należy włożyć je do kubeczka, potrząsnąć i wysypać na stół pokryty obrusem. Następnie trzeba odczytać jakie litery zostały utworzone przez rozsypane szpilki. Jeśli powstała literka **A** oznacza to, że jest przed tobą podróż lub przeprowadzka, **E** – pomyślność w szkole, **H** – szczęście w miłości, **M** – wyjątkowo propozycja, **T** – pomoc oddanych przyjaciół, **X** – szczęście sprzyja ci we wszystkim, **N** – dobra passa

Wierzcie lub nie, ale ...

SPRÓBOWAĆ WARTO

Dzień 30 listopada. Większość z nas wie, kto w tym dniu obchodzi imieniny. Tym, którym ta data wyleciała z pamięci przypominam, że wtedy świętujemy imieniny Andrzeja. Popularnie ten dzień zwany jest „andrzejkami”.

MARTA PACAN

szłego męża. Dla kawalerów były przeznaczone, odbywające się 24 listopada tzw. „katarzynki”. Z czasem „katarzynki” uległy zapomnieniu. Obecnie obchodzone są głównie andrzejki. Podczas tego niezwykłego wieczoru – na różny sposób – ludzie sobie wróżą – oczywiście z przymrużeniem oka. Oto kilka najpopularniejszych wróżb.

Pierwszą, niezmiennie kojarzącą się z wieczorem „andrzejkowym” jest **la- nie wosku**. Należy roztopić świeczkę i nalać wosk na wodę przez ucho od klucza. Według dawnych wierzeń klucz ułatwia nawiązanie kontaktu z dobrymi duchami naszych przodków, którzy odsłaniają nam przyszłość. Dzięki tej wróżbie możemy dowiedzieć się, co czeka nas w nadchodzącym roku. Kształt woskowej figury może wydawać się nieczytelny, ale gdy spojrzemy na jej cień na ścianie dopatrzmy się z pewnością bardziej konkretnych kształtów. Kiedy nasza figura jest podobna np. do orła ozna-



cza to, że osiągniemy zamierzone cele, kwiatu – smutek, gwiazdy – czeka nas powołanie, anioła – szczęście, serca – wielka miłość.

Kolejną wróżbą jest tzw. **„karteczka pod poduszką”**. Zanim położymy się spać, należy włożyć pod poduszkę karteczkę z wypisa-

nymi imionami chłopców i dziewczyn. Rano należy wyciągnąć jedną z nich. Tak właśnie będzie miała na imię przyszła żona lub przyszły mąż.

Dużą popularnością cieszy się wróżba o nazwie **„Szpilki”**. Do tej wróżby potrzebnych jest 7 lub 13 szpi-

w najbliższej przyszłości.

Istnieje jeszcze wiele innych wróżb. Znając tylko te przytoczone wyżej również można miło spędzić czas. Już dziś ten magiczny wieczór. Nie pozostaje mi nic innego jak życzyć wszystkim udanej zabawy andrzejkowej. Idę wróżycę. ▶

O tym, że Włosi nie jedzą śniadań, nie ogrzewają domów i wyobrażają sobie Polskę jako kraj pełen lasów, śniegu i dzikich łosie, zdążono mnie uprzedzić. Jednak wyjazd do Vicenzy i tak wypełniony był niespodziankami. Już na samym początku, kiedy weszłam do kuchni, w której przez następny tydzień miałam nie jadać śniadań, lekko mnie zatkało. Podłoga była z marmuru.

■ WIOLA „FIOLKA” MYSZKOWSKA

Prawdę mówił **Paolo Cozza** o Włochach. Kochają wydawać pieniądze. Budują wielkie domy, uwielbiają kupować ciuchy i, przede wszystkim, samochody. Przez pierwsze trzy dni, chodzenie po mieście z chłopakami z mojej grupy było nieustanną walką. Co trzy minuty trzeba ich było odsysać łomem od jakiegoś BMW tylko po to, aby za następne trzy mogli się przykleić do bliżej nieokreślonego Ferrari. Walka zakończyła się w ostatni dzień, kiedy zgodnie stwierdzili, że teraz, to już nie wiedzą, co musiałoby przejechać im przed nosem, żeby zrobić na nich wrażenie.

Cozza mówił też o tym, że Włosi uwielbiają dużo jeść. Muszę się z tym zgodzić. Nawet dla mnie, Pierwszego Żarłoka Rzeczypospolitej, ilości jedzenia, które stawiali na stole i pochłaniali, były monstrialne. Fakt, faktem, jedzenie było pyszne, więc im się nie dziwię. Trafiłam do rodziny, w której kuchnia była dla mamy (najważniejszej osoby w rodzinie) chyba całym światem. Pchałam w siebie niewyobrażalne porcje spaghetti i lazanii - oby **Bóg** mi wybaczył. I tak mieściłam się w ich rozmiar S. Sprawdzałam. Sumienie czyste.

Za to nic nie mówił **Cozza** o tym, jak Włosi wyobrażają sobie Polskę. Z moich badań wynika, że kojarzy im się z **Papieżem**. **Wałęsę** trzeba im przypomnieć, **Matysza** nie znają wcale, a **Jaruzelski** był dla nich „tym dobrym”. O dzikich łosiach i chatkach z drewna już wspominałam.

Dochodziło do tego, że jedna z Włosek podeszła do mojego kolegi z pilotem od telewizora w rękę i zaczęła mu tłumaczyć, że „tego używa się jak komputera”. Inna sytuacja, przy programowaniu odtwarzacza DVD. Piętnaście

Małża kontra dzikie łosie



minut męczyła się Włoszka, aby ustawić w filmie włoski dubbing i angielskie napisy. Jakież było jej zdziwienie, kiedy mój kolega zrobił to w pięć sekund. Kolejny mit o Polakach obalony. Dużo pytali o komunizm. Nie zapomnę przerażonej miny **Lizy**, kiedy mówiłam, że w PRL-u odebrano naszemu orłowi koronę.

Zapomniał też **Paolo** uprzedzić, że Włosi uwielbiają uczyć się polskich słówek i całkiem nieźle im to wychodzi. **Davide** pod koniec umiał już wyrecytować całe „chrząszcz brzmi w trzcinie...” bez zająknięcia, a **Micheale** w kółko powtarzał „Dawać kosiarkę”. Nie mówił też o tym, że czasami zwykła szkoła mieści się w budynku, który ma około pięćset lat. Gdy weszłam tam po raz pierwszy, poczułam się jak **Harry Potter**. Później dowiedziałam się, że zanim zrobiono tu szkołę, w budynku tym mieścił się ... zakład dla umysłowo chorych.

Pierwszy dzień szkoły to już osobna historia. **Carla**, Włoszka, u której mieszkałam, zastanawiała się czy pójść. Całe popołudnie próbowałam dowiedzieć się, dlaczego, a ona nie umiała mi te-

go wytłumaczyć. Okazało się, że w jej szkole jest strajk. Włosi lubią strajkować jeszcze bardziej niż Polacy. Już tradycja jest strajk na początku roku szkolnego, a każdy pretekst jest dobry. Za drogę książki, brzydka pogoda, kolor ścian nie pasujący do butów uczennic. Szkoła okupowana jest wtedy nawet przez parę dni i wszyscy, dyrektor, świetnie się bawią. Ten strajk był jednak strajkiem poważnym. Chodziło o reformę szkolnictwa. Doszło nawet do manifestacji w centrum Vicenzy.

Cóż, nie o wszystkim człowiek dowie się oglądając program w telewizyjnej „dwójce”, nie o wszystkim **Paolo Cozza**, może opowiedzieć. Czasami trzeba się po prostu ruszyć z domu. Zresztą, Włosi o **Paolo** nawet nie słyszeli i bardzo się dziwili, że jest znany w Polsce.

A ja już tęsknię. W szczególności za wszystkimi, których tam poznałam. Zobaczę ich dopiero w październiku przyszłego roku, kiedy przyjadą zobaczyć na własne oczy, że w Polsce łosie po ulicach nie biegają. Mama ma nadzieję, że do tego czasu zdążymy położyć marmur w kuchni. ▶



Panowie po pracy...

Poniedziałek, godzina 20.00.
O tej porze żony i inne towarzyszk
życia chcą mieć swoich mężczyzn w domu. Gdy ich nie ma, zastanawiają się: czy znowu poszedł z kolegami na piwo, a może zostawił mnie dla kogoś innego. Drogie panie - nic podobnego! Mąż z pewnością jest na hali przy ulicy Blanowskiej i może właśnie w tym momencie odbiera trudną zagrywkę.

PATRYK DRABEK

Amatorska liga siatkówki mężczyzn w Zawierciu, to nie tylko niewinna zabawa zmęczonych codzienną pracą mężczyzn. To także heroiczna walka o punkty, których nikt tutaj nie oddaje za darmo. W rozgrywkach udział biorą zespoły płacące wpisowe (za udostępnienie hali). Mecze rozgrywane są w godzinach 16.30-21.30, w każdy poniedziałek na hali przy ulicy Blanowskiej. Zawodnicy grają do dwóch wygranych setów, do 25. Jeżeli po dwóch partiach wynik jest remisowy, rozgrywany jest tie-break, do 15.

W zawierciańskiej lidze udział bierze 12 drużyn, podzielonych na dwie grupy. O zwycięstwo w lidze walczą: Belfer, Wilk A, F 16, Volley Team, Malczak, Waldki z Trójki, Paradoks, LO 4, Mogiła Team, Norton, Przędzalnia oraz Maximus Siewierz. Niektóre drużyny mają w swoich szeregach zawodników spoza Zawiercia. Są to Belfer (mieszkańcy Sosnowca), Volley Team (Poręba) oraz Maximus (Siewierz).

Po zakończeniu rozgrywek grupowych, po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy rywalizują ze sobą w półfina-

łach. Wielki finał rozgrywek zaplanowany jest na 9 stycznia 2006 r. Obrońcami tytułu są zawodnicy Przędzalni, którzy również w tym sezonie upatrywani są w roli faworytów. Nad prawidłowym przebiegiem rozgrywek czuwają sędziowie główni zawodów: **Paweł Chada**j i **Zbigniew Grzegorzcyk**.

Po dwóch kolejkach ligowych (stan na 21.11.2005) wiele drużyn ma na koncie dwa zwycięstwa. Czołówka ligi wykrystalizuje się dopiero, gdy rozgrywki naborą tempa.

Na początku grudnia będzie można stwierdzić, jaki poziom reprezentują poszczególne drużyny i na co je stać w obecnych rozgrywkach.

Paweł Machelski, siatkarz- amator, grafik DTP w "Gazecie Zawierciańskiej Jura":

- Po całych dniach spędzonych w pracy - a zwłaszcza za biurkiem - człowiek odczuwa naturalną potrzebę ruchu. To główny powód naszych cotygodniowych spotkań na hali. Jak widać takich osób, które mają potrzebę „ruszania się” jest sporo, gdyż udało się stworzyć amatorską ligę siatkówki w Zawierciu. Miłośników „ruchu i siatkówki” jest tak dużo, że prawie każdy zespół ma po dwa składy. ▶

Z myślą o przyszłości

Juniorzy Viretu po raz kolejny przystąpili do rozgrywek ligowych. O ile pierwsze drużyny MOSiR-u Zabrze czy Olimpii Piekary Śląskie są poza zasięgiem zawiercian, to reszta ligowej stawki wydają się być do pokonania. Obecny rok, to okres próby dla młodego Viretu. Za rok, gdy połączone zostaną roczniki 1990 i 1991, celem będzie awans do ćwierćfinałów Mistrzostw Polski.

■ TEKST I FOTO: DRAG

Siedem ligowych kolejek i zaledwie jedno zwycięstwo juniorów, to dla przeciętnego kibica piłki ręcznej oznaka wielkiej słabości drużyny, braku doświadczenia lub kontuzji w zespole.

Co spowodowało miejsce w dolnych rejonach tabeli? Oto krótka analiza gry juniorów.

Kontuzje

Zespół prowadzony przez Mariusza Szczygła od początku sezonu nie zagrał jeszcze w optymalnym składzie. Choroby i kontuzje zawodników mocno komplikują życie trenerowi, który musi eksperymentować. Zawodnicy przewidziani do gry na skrzydłach muszą zająć się rozgrywaniem akcji, a ich miejsca zajmują młodzicy.

Ciągłe zmiany wyjściowej siódemki nie wpływają pozytywnie na dobre zgranie zespołu i końcowe rezultaty meczów.

Doświadczenie

Większość zawodników znajdujących się w obecnej kadrze rozegrało już w swojej karierze wiele meczów ligowych. Nie jest to jednak doświadczenie porównywalne z potyczkami w fazie pucharowej Mistrzostw Polski. Różnica dzieląca młodych szczypiornistów z Zawiercia i ich rówieśników z Zabrze wynosiła jeszcze kilka lat temu 30 bramek. Dziś te różnice zanikają, a mecze są coraz bardziej wyrównane i zacięte. Juniorzy Viretu w lidze spotykają się z zespo-



łami, mającymi w swoich szeregach zawodników o rok starszych.

Słabość

Tegoroczne wyniki zespołu wynikają z wielu kontuzji i małego doświadczenia.

Wartość zespołu będzie można ocenić dopiero w przyszłym sezonie. Mijemy nadzieję, że za rok zespół juniorów będzie już ograny i klasowy, a walka z zespołami z Zabrze i Piekary będzie przebiegać pod dyktando zawiercian.

Najwięcej bramek w dotychczasowych meczach zdobyli: **Rafał Skrzy-**

pek (27), **Igor Zagała** (25) i **Paweł Koroś** (24).

Kadra juniorów Viretu:

Bramkarze: **Michał Zimny, Bartosz Żołnierczyk, Łukasz Surowiecki**; Rozgrywający: **Emil Słodowy, Paweł Koroś, Rafał Skrzypek, Igor Zagała, Mateusz Mišta, Michał Dziąbek, Krystian Nowak**; Obrotowi: **Michał Cholewka, Patryk Drabek**; Skrzydłowi: **Damian Basa, Jakub Stępnik, Bartosz Gryz, Sergiusz Zagała, Michał Nogański**.

W kolejnym numerze analiza gry młodzików Viretu ▶

Jesiennej miłości ciąg dalszy

JOANNA PODSIADŁO

Podeszła do grobu swojej siostrzyczki, która zginęła w wypadku na jej oczach. Wspomnienia ożyły. Jest ciepło, sierpniowy dzień. Za parę dni **Ela** idzie do pierwszej klasy, jak bardzo jej zazdrościła Wika.

Po południu mama obiecała, że pójdą na zakupy, jak wróci tato z pracy, bo nie ma z kim zostawić malutkiego **Jasia**, ale prosiłyśmy mamę tak długo, aż się zgodziła, zabrać braciszka. Tata wrócił z pracy, mama podała mu obiad i wystroiła nas odświętnie w białe sukieneczki w granatowy maczek z czerwonymi kokardkami. **Jaś** szczęśliwy siedział w wózku, oparty o białą, koronkową poduszczkę, machał rączkami i tak cała czwórka wybrała się na zakupy szkolne, które okazały się nieprzydatne, ponieważ **Ela** była z nami ostatni raz. Mama

zostawiła nas przed sklepem. Obie z zaniepokojeniem zaczęłyśmy oglądać wystawę i nie zauważyłyśmy kiedy **Jaś** wyszedł z wózka i znalazł się na ulicy, ktoś krzyknął, **Ela** odwróciła się i pobiegła po **Jasia**. Tego nikt się nigdy nie dowiedział, czy widziała nadjeżdżający samochód, a mimo to biegła ratować braciszka. Wika słyszała tylko przeraźliwy krzyk ludzi i pisk opon, który bardzo długo wprowadzał ją w stan odrętwienia. Pamięta tylko, jak ktoś niósł **Elę** do samochodu, nie rozumiejąc, że już za chwilę nie będzie żyła.

Tak jak pisk opon, zapach floksów i lwich paszczy długo ją prześladowały, a teraz wszystko jest takie dalekie. Przecież to już 50 lat, a ten sam żółty piasek, pod którym zniknęła trumna z jej siostrą. Kobieta zapaliła lampkę i znów wspomnienie ożyło. Widziała sąsiada **Andrzeja** rówieśnika **Eli**, który niesie ją na

barana z pogrzebu, bo obtarły ją bućki i nie mogła iść. **Andrzej** często przychodził, przecież nasze mamy się przyjaźniły. Pani **Helenka** była bardzo piękną kobietą, a szczególnie rzucały się w oczy jej gęste, kręcone kasztanowe włosy, upięte w kok, małe spadające kosmyczki dookoła twarzy sprawiały, że jej twarz była oryginalna. **Andrzej** był podobny do matki.

Lata płynęły, **Wika** poszła do szkoły i nawet nie wiedziała, kiedy się zakochała, miłością, pierwszą szaloną, wręcz wariacką, która doprowadziła ich do tragedii. Kobieta przeżegnała się i poszła dalej odwiedzić grób rodziców i brata. Tu zatrzymała się tylko na chwilę, zapaliła lampki i w pośpiechu odeszła. Bała się, że za chwilę wybuchnie niepohamowanym szlochom, przecież brata pochowała kilka miesięcy temu. Było za wcześnie na jego śmierć. ▶

Słońce w sercach ludzi

Po raz kolejny Jean – Marie Charles odwiedził Zawiercie. Tym razem przyjechał do Polski w celu nakręcenia teledysku promującego jego firmę. Tancerki idealne do swojego videoklipu znalazł właśnie w naszym mieście.

TEKST I FOTO:
MICHAŁ ROMANEK

Jean - Marie Charles jest założycielem firmy Blue Horizon Studio. Mieszka w Cannes, gdzie na co dzień zajmuje się produkcją reklam i reportaży. Ma na swoim koncie również filmy ze słubów najznamienitszych sław Francji. Do Polski przyjechał po raz pierwszy we wrześniu 2004 r., na zaproszenie swojego przyjaciela **Jurka Antczaka** i w ciągu następnego roku wracał jeszcze cztery razy. Podczas ostatniej wizyty w listopadzie br. z pomocą zawierciańskiego klubu filmowego KZKJ (z którym chce nawiązać dalszą współpracę) kręcił teledysk reklamowy. Zdjęcia odbywały się na zamku w Mirowie i w tawernie „Beczka”. **Jean - Marie** zapytany - dlaczego chce nagrywać akurat w Polsce i z polskimi dziewczynkami, odpowiedział: - w Polsce znajdują słońce w sercach ludzi, a nie tylko na niebie”. ▶



Tajemniczy zakątek

ANNA HURAS

Palenie papierosów szkodzi zdrowiu. Powoduje takie choroby jak rak płuc, miażdżyca, zmniejsza ilość tlenu we krwi, co jednocześnie upośledza pracę mózgu. Od papierosów psują się zęby.

O ich szkodliwym działaniu czytamy nawet na opakowaniach. Każdy zapewne - choć raz w swoim życiu - sięgnął po papierosa. Dokonał świadomego wyboru. Dlaczego jednak lekarze sięgają po ten rodzaj używki? A czy pacjent będący pod opieką lekarza ma prawo do palenia papierosów?

W Szpitalu Powiatowym w Zawierciu pacjent niby może, ale jednak nie może palić. Lekarze zabraniają palenia papierosów, jednak popełniają ten grzech, wspólnie z pacjentami, wychodząc wspólnie z pacjentami.

Absurdem jest jednak pacjentowi na zatrucie własnego organizmu na terenie placówki, której zadaniem jest doprowadzenie do jak najlepszego stanu zdrowia. Zakazanie palenia na terenie szpitala powinno być normą, ale niestety nie sprawdza się w praktyce.

Jest bowiem takie miejsce jak Palarnia. Znajduje się tuż obok Izby Przyjęć. Dokładnie na dworze. Stosowny napis informujący o tym miejscu jest w szpitalu. Tak więc szpital pozwala czy nie pozwala na palenie papierosów? Pozwala. Poza obrębem placówki. Pacjenci korzystając z Palarni latem, nie mają problemów z wyjściem na zewnątrz, natomiast teraz, w szlafroku i kapciach, jest to najprostsza droga do przedłużenia wizyty w szpitalu. Tak więc, jak wybrać mniejsze zło? Jak długo jeszcze chorzy będą musieli wyjść za próg szpitala, by zapalić papierosa? Pewnie zawsze. W szpitalu przecież palić nie wolno. ▶

MOK ZAPRASZA

Miejski Ośrodek Kultury „Centrum” w Zawierciu zaprasza wszystkich młodych ludzi z terenu miasta i okolic na spotkania z kinem, teatrem i muzyką. W grudniu nasza oferta jest wyjątkowo bogata i na pewno każdy będzie mógł wybrać coś dla siebie.



CYKL EDUKACJI FILMOWEJ pt. „SPOTKANIA Z X MUZĄ”:

Na cykl składa się: wykład, projekcja filmowa i konkurs z nagrodami. Pomyśłodawcą i organizatorką spotkań jest **Jadwiga Matusiak** (tel. 672 13 39).

12 XII, godz. 10.00 dla klas: I, II, III SP
Temat: „Podróżowanie po ekranie”.
Film pt. „Ekspres polarny”.

1 XII, godz. 9.00 dla klas IV, V, VI SP
Temat: „Scena, scenariusz, scenopis”.
Film pt. „Spirited Away, w krainie bogów”.

14 XII, godz. 10.00 dla gimnazjum
Temat: „Góra – dół, prawo - lewo, czyli kompozycja przestrzeni”.
Film pt. „Królestwo niebieskie”.

6 XII, godz. 10.00 dla gimnazjum
Temat: „Cierpienie i choroba części tajemnicy człowieka na ziemi... Motywy śmierci i przemijania w literaturze”.
Wykład - Krzysztof Zanussi.
Film pt. „Życie jako choroba przenoszona drogą płciową”.

Spotkania odbywają się w sali widowiskowej MOK „C”. Cena biletu 2 zł.



Niniejszy projekt został zrealizowany przy wsparciu Ministra Kultury w ramach programu

operacyjnego „Edukacja kulturalna i upowszechnianie kultury”.

X PRZEGLĄD POLSKIEGO FILMU FABULARNEGO

– dla prawdziwych koneserów
kina - odbędzie się w dniach 3 - 6 XII, o godz. 18.00.

3 XII - „Mistrz”,

4 XII - „Skazany na bluesa”,

5 XII - „Karol - człowiek, który został Pa-

pieżem”,
6 XII - „Komornik”.

Sala widowiskowa, cena biletu 6 zł.

POKAZ KINA NIEZALEŻNEGO

18 XII, godz. 21.00. Wstęp wolny.

TANIE OGLĄDANIE

3 XII, godz. 20.00 - „Avalon”,

10 XII, godz. 21.00 - „Czas surferów”,

17 XII, godz. 21.00 - „PittBull”.

Cena biletu 2 zł.

Jeśli jesteś fanem **magii**, musisz koniecznie wybrać się na kolejną część przygód o **Harrym Potterze** pt. „Harry Potter i czara ognia”.

Seanse: 10 XII, 17 XII, 18 XII,

godz. 15.30, 18.15.

11 - 20 XII, godz. 16.00, 18.45.

Cena biletu 10 zł.



TEATR

5 XII, godz. 10.30 -

Spektakl teatralny dla młodzieży pt. „Pan Tadeusz”.
Cena biletu 8 zł.

9 XII, godz. 9.30, 11.00 - Spektakl teatralny dla dzieci pt. „Pastorałka o dzwoneczku, czyli zimowa opowieść”.

Cena biletu 7 zł.

7 XII, godz. 10.00 - występ zespołu „Bajaderki” pt. „Czerwony kapturek”.
Wstęp wolny.



CYKL EDUKACJI MUZYCZNEJ PT. „MAŁA AKADEMIA JAZZU”

Tym razem tematem spotkania, prowadzonego przez **Beatę Bednarz** jest „Czarny blues i muzyka gospel”. Zapraszamy 8 XII, o godz. 11.00, sala 203.
Cena biletu 5 zł.

W grudniu nie zabraknie także szczypty dobrego humoru. Zapewni go nam dobrze znany kabaret „ANI MRU – MRU”. Jego występ odbędzie się **16 XII, o godz. 17.30 i 20.00** w sali widowiskowej. Ceny biletów - 30 i 35 zł.

IMPREZY PRZEDŚWIĄTECZNE

14 XII, o godz. 16.00 - „Podaruj dzieciom święta”. W galerii dolnej podczas kiermaszu będzie można kupić – jak co roku - piękne stroiki świąteczne.

15 XII, o godz. 10.00 - przegląd kołęd i pastorałek pt. „Betlejemskie święto pokoju”, podczas którego zostaną rozdane paczki mikołajkowe podopiecznym MOPS.

Wstęp wolny.

17 XII, godz. 10.00 - Archidiecezjalny przegląd kołęd i pastorałek pt. „STAJENKA 2006”.

Wstęp wolny.

21 XII, godz. 17.00 - DZIEŃ SENIORA I BIAŁEJ LASKI pt. „Pierwsza gwiazdka” w wykonaniu zespołów „Brzdące”, „Pogodni”, „Magma”, „Śmieszki”.

Jadwiga Matusiak, główny instruktor, pomysłodawca „Spotkań z X Muzą”.

- Cykl edukacji filmowej – jako kolejna oferta MOK-u - został wznowiony, ponieważ tego typu zajęcia prowadzimy już od trzech lat w naszej placówce. Oferta została przygotowana dla dzieci i młodzieży – cykl został podzielony na trzy grupy wiekowe. Raz w miesiącu każda z grup jest zaproszona do MOK-u na: wykład, który prowadzi osoba związana z przemysłem filmowym i projekcją. Młodzi widzowie mają okazję zdobyć także cenne nagrody książkowe podczas konkursu. Pytania zadaje zawsze nasz ekspert. Celem akademii jest uzyskanie lub poszerzenie wiedzy z zakresu edukacji filmowej. Dzieci i młodzież mają okazję spotkać się ze znanymi osobami, ekspertami w zakresie filmoznawstwa. Myślę, że ta formuła się sprawdza, patrząc na ilość dzieci i młodzieży, jaka nas odwiedziła podczas trzech spotkań. Sale były wypełnione po brzegi.

Dzisiaj, w środę, 30 listopada zapraszamy na wykład Stanisława Janickiego, wybitnego krytyka filmowego na temat: „Obraz – język uniwersalny” oraz projekcję filmu pt. „Upadek”.

Przed nami

II Paradziennikarska Olimpiada Sportów Towarzyskich

Wyciąg z Regulaminu:

Olimpiada jest imprezą sportowo-rekreacyjną, realizowaną w ramach projektu "Edukacja kulturalna i upowszechnianie kultury" finansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jej celem jest integracja szkolnych zespołów redakcyjnych. Impreza organizowana jest przez Młodzieżową Wszechnicę Dziennikarską przy Miejskim Ośrodku Kultury "Centrum" w Zawierciu i pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Zawiercie **Ryszarda Macha**. Nad przebiegiem Olimpiady czuwa koordynator imprezy kolega **Partyk Drabek**. Sportową rywalizację ocenia komisja sędziowska pod przewodnictwem głównego sędziego. Nagrodę oraz dyplomy zapewniają organizatorzy, czyli Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska ze środków pozyskanych w ramach projektu.

Termin imprezy: 9.12.2005 r. godz. 9.00-13.00.

Miejsce: hala OSiR-u, przy ul. Mo-niuszki.

Drużyny składają się z 5 zawodników, w tym nauczyciela (mile widziani nauczyciele wychowania fizycznego lub nauk humanistycznych, opiekunowie szkolnej gazetki). Konkurencje punktowane są w skali ocen szkolnych od 1 do 6 pkt. W Olimpiadzie wezmą udział zespoły klas gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z terenu Zawiercia. Nie przewiduje się wyłonienia zwycięzcy indywidualnego. Zespoły walczą o miano najlepszej reprezentacji szkolnej w mieście. Konkurencje pomyślano jako "mieszankę" dyscyplin typowo zręcznościowych, jak i sprawdzianu z wiedzy o ruchu olimpijskim i zawierciańskim sporcie.

Organizatorzy liczą na przyjęcie zasad „fair play”, a wszelkie zapytania i ewentualne protesty należy zgłaszać do przewodniczącego i koordynatora zawodów. Liczymy na kibiców (będziemy oceniać aplauz), na sportową atmosferę i na sympatyczną przygodę!

Konkurencje (prawie) sportowe:

1. Slalom hokejowy z bananem.
2. Sztafetowy wyścig kangurów z piłeczką tenisową na rakięcie.
3. Wyścig zaprzęgów na kocach.
4. Szukanie skarbów (pst-tajemnica!).
5. Skakanka do tyłu.



Jedna z ubiegłorocznych konkurencji - dmuchanie balonów.

6. Rzut beretem na celność i odległość.
7. Labirynt.

Konkurencje z wiedzy ogólnej (wytypowani uczestnicy odpowiadają na wylosowane pytania, a odpowiedzi ocenia komisja sędziowska).

1. Historia sportu w Zawierciu.
2. Ruch olimpijski.
3. Informacje z różnych dyscyplin typu piłka nożna, skoki narciarskie itp.

O zwycięstwie zadecyduje łączna ilość wszystkich punktów.

Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość dogrywki i korekt w przebiegu imprezy.

Kapitanów lub opiekunów drużyn zapraszamy na spotkanie organizacyjne organizowane 1.12.2005 r. (czwartek), o godz.14.00 w Miejskim Ośrodku Kultury, ul. Piastowska 1, w Redakcji Polskiego Radia Katowice (2 piętro).

Uwaga - nieobecność na spotkaniu przygotowawczym równoznaczne będzie z rezygnacją.

ZAPRASZAMY!

Tel. kontaktowy:
672 16 78, 670 37 11,
e-mail: mpw@mok.pl,
patelvis1@autograf.pl.

PATRONAT:



Gazeta Lura
Zawierciańska

Polskie Radio
KATOWICE

e-z@wiercie.pl
Miejski System Internetowy



Niniejszy projekt został zrealizowany przy wsparciu Ministra Kultury w ramach programu operacyjnego „Edukacja kulturalna i upowszechnianie kultury”.